

Im taniej, tym lepiej

12 września 2015

Badania wykazują, że chętniej wybieramy podróżowanie komunikacją miejską, gdy bilety kosztują mniej. Tym samym wpływy z ich sprzedaży rosną.

„Chcielibyśmy, ale nie możemy”, „przychody z biletów spadną”, „przestanie wystarczać na utrzymanie autobusów i tramwajów” – od lat z ust miejskich urzędników słyszymy, że obniżki cen biletów są niemożliwe. Ale z analizy serwisu portalsamorzadowy.pl wynika, że to nieprawda. Autorzy sypią przykładami miast, które zaryzykowały i zamiast spadków wpływów odnotowują wzrosty.

Pionierem zmian była Biała Podlaska. Przez siedem lat cena miesięcznego spadła tam o 13 proc. Dziś jest jednym z najtańszych w kraju (60 zł). Równie tani jest też bilet kwartalny (120 zł). Tadeusz Ułanowicz b. dyrektor tamtejszego Zarządu Komunikacji Miejskiej wspomina, że kiedy obniżano ceny, wielu pukało się w głowę. „Ale okazało się, że mieliśmy rację” – mówi. „Liczba pasażerów w tym czasie wzrosła aż o 26 proc. (z 4 do 5 mln)” – dodaje Ułanowicz. A wpływy z biletów wzrosły z 3,22 mln zł do 3,95 mln zł.

Podobną taktykę zastosowali urzędnicy w Płocku, Koninie, Lesznie, Słupsku. I również się opłacało. We wszystkich miastach zanotowano wzrost przychodów.

Od 1 listopada br. o 20 proc. ceny biletów miesięcznych obniża Olsztyn, dla którego jest to sposób promowania komunikacji, która wzbogaci się o tramwaje. Zamiast 110 zł, olsztynianie zapłacą 88 zł.

Obniżkę od stycznia 2016 roku rozważają też władze Poznania. Ale już na początku roku staniały bilety w Toruniu. Sieciowy zamiast 145 kosztuje 100 zł. „Sprzedaż biletów znacznie wzrosła” – mówi Krzysztof Przybyszewski kierownik referatu ds.

publicznego transportu zbiorowego w toruńskim ratuszu. Wyjaśnia, że co roku przychody ze sprzedaży biletów w Toruniu (ok. 40 mln zł) topniały o ok. 700 tys. zł. Teraz ma się to zmienić.

Źródło: NowyObywatel.pl